

"Mandala"

Adam Baruch - polish-jazz.blogspot.com

This is the second album by Polish Jazz quintet Algorhythm, which comprises of trumpeter Emil Miszk, saxophonist Piotr Checki, pianist Szymon Burnos, bassist Krzysztof Slomkowski and drummer Slawomir Koryzno. The album presents eleven original compositions, three each by Miszk and Burnos, two co-credited to them both and three short (not-credited) pieces.█

The music on this album is a significant step forward in comparison to what the quintet offered on their already quite excellent debut. It is much more complex, diverse and ambitious and includes many twists and turns, polyrhythmic layers, odd meters and multifaceted dynamics within each composition. Some World Music influences are also present. Therefore, again in comparison to their straight ahead debut album, this one is a whole new game.

The performances are also more energetic and focused, with the entire crew taking part in the proceedings, contribution and supporting each other vigorously. The teamwork on these difficult pieces is truly wonderful. The overall sound of the quintet is very contemporary and sparkling with talent and oomph, placing Algorhythm on the list of Polish Jazz ensembles, which deserve to be closely watched and which are definitely very promising in their quest to better themselves.

This is European Jazz at its best, bursting with talent, ideas and courage to explore rather than imitate, which of course is what great music is all about. It makes me very happy to see the quintet to make such a giant step forward and I hope to catch them on stage soon. In the meantime hats off!

"Mandala"

Jakub Knera "Nowe idzie od morza"

Trójmiejski jazz rośnie w siłę. Oczywiście ten nurt nad morzem nigdy nie osłabł, ale już od niemal dwóch dekad wisi nad nim widmo yassu, który rozświetlił Trójmiasto na mapie Polski w latach 90., a które potem – wydawałoby się – ucichło w temacie muzyki jazzowej.

Ale kolejne młode zespoły, które rodzą się wśród absolwentów Akademii Muzycznej w Gdańsku są koronnym dowodem na to, że w tym temacie jest i będzie się działo coraz lepiej. Kto odwiedza gdański Cafe Bruderschaft albo Pub Lawendowa ma szansę regularnie przekonać się o kondycji młodych trójmiejskich muzyków jazzowych. Wśród nich jest m.in. piątka osób, która połączyła siły pod szyldem Algorhythm. To Emil Miszk, Sławek Koryzno, Szymon Burnos, Piotr Chęcki i Krzysztof Słomkowski. Czytając moją recenzję płyty Tomasz Chyła Quintet bez trudu można dostrzec, że tutaj pojawia się 4/5 muzyków obecnych na „Eternal Entropy”. Duch muzyki jest podobny, ale to odmienne składy, mimo że cechuje je inwencja, energia i doskonałe zgranie.

„Mandala” to drugi album Algorhythm. W porównaniu do „Segments” jest bardziej zwarty, kompleksowy, a jednocześnie różnorodny. Teoretycznie mandala wskazuje na cierpliwość, spokój i opanowanie, ale na krążku ciężko doświadczyć tych emocji, które najbardziej słyszalne są w intro otwierającym płytę i tytułowym utworze. Poza nimi Algorhythm jest żywym i pulsującym organizmem, a ich muzyka nieustannie okazuje różne oblicza, polirytmiczne warstwy, zróżnicowane metrum i dynamikę, która potrafi niejednokrotnie zaskoczyć w obrębie jednego utworu. Muzycy zespołu grali z Leszkiem Możdżerem, Wojtkiem Mazolewskim, Tymonem Tymańskim czy Sławkiem Jaskułką i to zebrane doświadczenie słyhać. Teoretycznie kompozycje na płytę stworzył duet Burnos-Miszk (jeden drugi jest autorem pięciu utworów), ale czuć duch pracy zespołowej. „Taco Taco” otwiera intensywnie album grą z metrum pomiędzy fortepianem Burnosa a perkusją Sławka Koryzno. Silna sekcja rytmiczna daje pole do popisu dęciakom Emila Miszka (trąbka) i Piotra Checkiego (saksoson) – każdy z nich znajduje dla siebie miejsce, zarówno wtedy gdy razem prowadzą poszczególne motywy jak i w momentach wysuwania się na pierwszy plan.

Młode zespoły często nagrywając płyty, pokazują jak silnie oddziałuje na nich muzyczna tradycja z Polski czy Europy. „Mandala” to album nagrany na europejskim poziomie (w przepięknie położonym i specjalnie zaprojektowanym Monochrom Studio – warto zobaczyć to miejsce!), ale kwintet nie idzie wiernie ścieżkami wyznaczonymi przez poprzedników. Skrupulatnie budowaną muzykę w pewnym momencie dekonstruuje, niszczy, przeżuwa według własnych pomysłów – co dobrze ukazuje porównanie do mandali, której finałem jest przecież zniszczenie. Słyhać, że Algorhythm pracuje nad

swoim stylem i konsekwentnie go rozwija, czasem za pomocą drobnych detali jak sample japońskich (tybetańskich, chińskich?) wokali w „VJ”. Ta płyta wciąga, pulsuje i zaskakuje, podobnie z resztą jak koncerty. Równoległe z jej wydaniem, muzycy założyli wytwórnię Alpaka Records, która będzie wydawać płyty młodych trójmiejskich zespołów. Nic tylko czekać na kolejne wydawnictwa, bo wszystko wskazuje na to, że ukaze się jeszcze dużo ciekawej muzyki.

Festiwal Jazz Jantar 2017 - premiera albumu "Mandala" **Czesław Romanowski - Okiem i uchem Stałego Bywalca**

Żaden zespół występujący podczas marcowej odsłony Festiwalu Jazz Jantar nie spotkał się z tak euforycznym przyjęciem (które następnie przełożyło się na kolejkę do zakupu promowanej w Żaku drugiej płyty), jak rozpoczynający wczorajszy wieczór Algorhythm. Sala wręcz buzowała emocjami, które tych pięciu młodych, piekielnie zdolnych artystów, krzesali w każdej minucie swojego występu.

I trudno się temu dziwić, bo ten progresywny kwintet doskonale balansuje między jazzową tradycją, a nowoczesnym jej odczytaniem. Między chwytliwymi tematami a progresywną motoryką (człon rhythm znalazł się na nawie grupy nieprzypadkowo). W rezultacie muzyka zespołu podoba się zarówno jazzowym konserwatystom, jak i słuchaczom poszukującym w tej muzyce powiewu świeżości. O świeżej, nadbałtyckiej bryzie pisano już nie raz w przeszłości, a to w kontekście trójmiejskiej sceny alternatywnej, a to pisząc o powstałym ćwierć wieku temu yassie. I sformułowanie to jak ułał pasuje do twórczości Algorhythm - być może faktycznie zwiastuje kolejną odświeżającą formułę w rodzimym jazzie. Skądinąd echa yassowych eksperymentów formalnych w twórczości kwintetu są łatwo wychwytywalne. Sami muzycy starają się trzymać rękę na pulsie owych zmian, być ich przednią strażą, zakładając – o czym wspomniał ze sceny pianista Szymon Burnos – własną wytwórnię płytową, mającą skupiać ciekawe zdarzenia już egzystujące i mające się dopiero narodzić. Algorhythm jest owego odrodzenia widocznym, łopocącym na nadmorskim wietrze sztandarem, obok którego nie można przejść obojętnie, którego nie można zignorować. W tym teamie aż buzuje od pomysłowości, jest jak ludzka dłoń, zaciśnięta w pięść, która potrafi – może jeszcze nie w tej chwili, ale w niedalekiej przyszłości jak najbardziej – rozprawić się ze skostniałymi strukturami, na bazie klasycznych rozwiązań budować nową jakość.

Kompozytorsko za drugą w swej historii płytę, *Mandala*, odpowiadają po równi wspomniany Burnos i trębacz Emil Misk. Jak wielbiciel Beatlesów nie potrafię uciec od skojarzeń ze spółką Lennon-McCartney - podobieństwo tworzenia zarówno chwytliwych, jak i w dużym stopniu nowatorskich, zwartych utworów jest dla mnie uderzająca. I tak jak cała czwórka z Liverpoolu tworzyła pełen energii, twórczy organizm, którego każdy z elementów składał się na perfekcyjną całość, tak piątka chłopaków znad morza ma wszelkie walory bytu, który stworzony jest i zdolny do rzeczy przełomowych. Liryzm i werwa, perfekcyjne partie zespołowe i solowe, umiejętne rozkładanie akcentów, konstrukcyjne nieoczywistości, jazzowy drive – elementy, na które składa się życie owego bytu można by mnożyć w nieskończoność. Niewiele jest sekcji dętych, które tak jak Misk i saksofonista Piotr Chęcki potrafią połączyć moc wspólnotowego grania, improwizacji, inwencji i swoistej elegancji. Niewielu pianistów potrafi, jak Burnos, połączyć spontaniczną radość z wykonawczą perfekcją i duchowością. Mało jest tak solidnych i motorycznych sekcji rytmicznych, jaką w Algorhythmie tworzą kontrabasista Krzysztof Słomkowski i perkusista Sławek Koryzno. Ten ostatni to zresztą mój wczorajszy bohater – jego perkusja brzmi potężnie, grany przez niego precyzyjny, mocny beat to motor napędzający koła algorhythmowej maszyny, a utwory w których gra na tank drum, wydobywając z nich, w *Mandali Intro* i *Mandali*, wyciszające, by nie rzec: buddyjskie brzmienia, należą do najbardziej zapadających w serce.

Reasumując: Algorhythm wyrasta na wyrazisty twór na naszej scenie jazzowej, warto śledzić jego poczynania, kibicować mu i trzymać kciuki za to, by nadal trwali w swym rewolucyjnym żarze, by radość wspólnego grania cały czas towarzyszyła ich spotkaniom. I ze sobą nawzajem, i z publicznością.

Sopot Jazz Festival 2017

Maciej Majewski - portal "JazzSoul.pl"

Sopot Jazz Festival 2017 - Dzień 2: zaczęli panowie z Algorhythm. Słysząc było trochę szkoły muzycznej, trochę Trójmiasta, a do tego sporo melodii. Znaczna część płyty "Mandala", począwszy od "Taco Taco" ze wstępem znanym z płyty, nagrany przez Sławka Koryzno na tank drumie (instrument zrobiony z metalowej beczki, brzmieniem przypominający calypso), który panowie otrzymali ponoć w spadku po Leszku Możdźdze. Następnie "Friendship" z kapitalnym groove'em, a dalej rozkołysany "VJ", przepiękna, refleksyjna "Mandala" oraz groove'ująca-swingująca "Alpaca Dream". Potem wybrzmiał numer prapremierowy, który nie został jeszcze przez zespół zatytułowany (mnie kojarzył się z jakąś nostalgiczną opowieścią, jak pożegnalna scena z "Casablanki", a Ania wypaliła, że powinien być zatytułowany "Uplift"). Potem jeszcze "Jasmine Vines" okraszony łkającym solem Emila Miszka na trąbce oraz druga prapremiera, którą zatytułowalibyśmy "Rozstanie". Świetny koncert. Młodzież trochę post-yassująca, ale i nie strojąca od wspomnianych ładnych melodii. Szymon, Piotr, Emil, Sławek i Krzysztof - szacunek! Czekam na ciąg dalszy.

Greg Osby - dyrektor artystyczny Sopot Jazz Festival

Wybrałem ich ze względu na to, że wypracowali sobie własne brzmienie, swego rodzaju tożsamość, a to jest w muzyce najtrudniejsze, a jednocześnie najbardziej atrakcyjne dla słuchacza. Są w swoim graniu dynamiczni, ekscytujący - ludzie ich zapamiętają.

"Mandala"

Bartek Chaciński - polifonia.blog.polityka.pl

Bardzo przyjemna i świetnie nagrana, otwarta płyta jazzowa, na której miłośnicy klasyki znajdą ładne tematy grane przez współpracujących ze Sławkiem Jaskulke trębaczem Emila Miszka i saksofonistę Piotra Chęckiego – najlepszy z nich (autorstwa Miszka) wybrałem do prezentacji – ale która jest ewidentnie napędzana grą sekcji, przede wszystkim znakomitego Sławka Koryzny, perkusisty o bardzo wszechstronnych umiejętnościach i sporym temperamentem. Obaj z Emilem Miszkim popisują się w *Alpaca Dream*, od którego można zacząć. A skoro już wymieniam, to nie podać nazwisk Krzysztofa Słomkowskiego (kontrabas) i Szymona Burnosa (fortepian i kompozycje, między innymi ta wymieniona wyżej) byłoby głupotą, bo niezależnie od tego, że mogą się kojarzyć z kwintetu Tomasza Chyły, to pewnie jeszcze je usłyszycie.

"Segments"

Adam Baruch - polish-jazz.blogspot.com

This is the debut album by the young Polish Jazz quintet Algorhythm, which comprises of trumpeter Emil Miszk, saxophonist Piotr Chęcki, pianist Szymon Burnos, bassist Krzysztof Słomkowski and drummer Sławomir Koryzno. It presents seven original compositions, five by Burnos and two by Miszk. The classic Jazz quintet setting and the music are all well within the mainstream Jazz tradition, presenting modern, vital and interesting European version of the standard Jazz idiom, as usual drenched in the Polish lyricism and melancholy, which characterizes Polish Jazz. The compositions are well rounded and definitely non-trivial, with many odd rhythmic patterns; with altogether create an interesting listening experience. Personally I think the two compositions by Miszk are the best on the album, but the ones by Burnos do not fall far behind. The dynamic development and atmosphere of these pieces is quite remarkable. All three soloists perform splendidly and play several impressive passages and the rhythm section does a superb job supporting them all the way through, handling the complex rhythms elegantly and flawlessly. Again Chęcki seems to be the most impressive soloist on this album, but his colleagues are all gifted musicians and in time are sure to join the ranks of top Polish Jazz players. This is definitely an impressive debut, which deserves praise and support and as

always makes me wonder how such young people are able to produce such mature and well developed music. Well done indeed!